Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

P.P.S. PRAWO LUDU P.P.S.

TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 27. Kraków, dnia 22 lipca 1928. Rok XXV.

Zatrute źródło.

Do jakiego wyuzdania dochodzą gazety jedynkowe, dał nam ostatnio przykład osławiony „Kurjerek“ krakowski, pospolicie Blagierkiem zwany, bo zawsze łże, jak najęty.

W numerze 193 Blagierka jakiś redaktor z IV Brygady, świeżo upieczony piłsudczyk, który dawniej bił pokłony przed Witosem, napadł na nasz bratni naczelny organ Partji „Robotnika“ i redaktora tow. pos. Niedziałkowskiego, znanego i poważanego przewódcę polskiego socjalizmu.

Wszystkim wiadomo, że Kurjerek niejednemu bogu służył. W r. 1918 i z początkiem 1919 gwałtownie zwalczał Piłsudskiego i rząd Moraczewskiego, bronił zamachowca Sapiehę za bandycki napad na pierwszy rząd Rzeczypolitej Polskiej.

Następnie zwalczał Witosa i całe stronnictwo Piasta. Kurjerek to wówczas ukuł nazwę „pasko-piasty“. Przez blisko 2 lata trwała walka z Witosem, aż wreszcie Witos, chcąc zatkać gębę krzykaczowi dał mandat poselski (w r. 1922) p. Marjanowi Dąbrowskiemu, właścicielowi i naczelnemu redaktorowi kurjerka. Od tej chwili Witos i wszyscy piastowcy stali się nagle w „Kurjerku“ porządnymi ludźmi, powołanymi do rządzenia Państwem.

Zanim p. Dąbrowski został posłem, krzyczał Kurjerek na całe gardło „rozwiązać Sejm!“ — a potem, jak już zasiadł pan redaktor w Sejmie, Kurjerek zaczął pisać przeciw rozwiązaniu Sejmu.

Po wyborze drugiego Sejmu w r. 1922 po zamordowaniu prezydenta Narutowicza napadł Kurjerek na endeków, później bronił rządu generała Sikorskiego aż wreszcie znowu fiknął koziołka i kiedy Witos do spółki z prawicą w maju 1923 utworzył haniebnej pamięci krwawy rząd Chjeno-Piasta, stał się Kurjerek najgorliwszym jego obrońcą.

Wreszcie runął rząd Witosa. Przyszły czasy gabinetu Grabskiego. Początkowo Kurjerek rozpływał się w pochwałach dla Grabskiego i ministrów tego rządu. Pisał hymny pochwalne (artykuł na otwarcie Banku Polskiego), wynosił pod niebiosy Grabskiego, nazywając go niemal zbawcą Polski. Aż nagle znowu „kochany Blagierek“ zwinął chorągiewkę i całą siłą uderzył na Grabskiego. Dlaczego? Zagadka, której rozwiązanie znają bardziej świadomi tajemnic politycznych i finansowych (pieniężnych) owych czasów.

Rząd Grabskiego pod naciskiem życia gospodarczego, upadł, a miejsce jego zajął rząd t. zw. koalicyjny, to jest złożony z kilku stronnictw politycznych, z A. Skrzyńskim na czele. Kurjerek wobec tego rządu zajmuje stanowisko przychylne, zasiadał w nim bowiem przyjaciel polityczny p. Dąbrowskiego, krwawy minister, piastowiec Kiernik. Po kilku miesiącach rząd ten, skutkiem tarć wewnętrznych, dymisjonował.

Wówczas 10 maja 1926 r., Witos po raz trzeci ujmuje władzę w swoje łapy, aby do spółki z Chjeną zniszczyć Państwo. Utworzenie rządu Chjeno Piasta było policzkiem, wymierzonym całemu narodowi polskiemu. — W kraju zawrzało. Czuć było zbliżającą się burzę. Przeczucia nie zawiodły, na arenę wystąpił pustelnik z Sulejówka, marsz. Piłsudski. Poparty przez masy ludowe, chłopów i robotników przepędził rząd Witosa i sam ujął w ręce ster rządów (początkowo jako minister spraw wojskowych, później jako premjer). — Trzy dni toczyła się walka na ulicach Warszawy, trzy dni lała się krew robotnicza na brukach warszawskich. Oczy całej Polski zwrócone były na to, co się dzieje w stolicy. Cała zdrowa opinja życzyła sobie z całego serca zwycięstwo Piłsudskiego.

Jak się zachował w tym czasie Kurjerek? **Oto podczas walk w Warszawie, wystąpił przeciw Piłsudskiemu, przeciw P. P. S., a w nadzwyczajnych swych dodatkach potępiał zbrojny czyn Marszałka Piłsudskiego, ogłaszając wszystkie komunikaty rządu Witosa, aby w ten sposób urobić przychylną opinję dla Witosa i jego ministrów.**

Taka była rola Kurjerka w pamiętnych dniach przewrotu majowego.

I dziś ten sam Kurjerek śmie pisać o tem i pouczać naszych towarzyszy, którzy walczyli po stronie Piłsudskiego, dlaczego lała się krew na ulicach Warszawy. On chce z tej krwi naszych poległych Towarzyszy kuć kapitał dla reakcji, tej samej reakcji, która potępiła czyn majowy Piłsudskiego, jak potępiła przedtem czyn 6 sierpnia. Potworna ohyda, bezgraniczne wyuzdanie, a wyrażając się modnym dziś w sferach kurjerkowych językiem, łajdactwo.

Po przewrocie majowym, „Kurjerek“ zmienił front.

Powoli, powoli, prędko nie wypadało, bo p. Dąbrowski był jeszcze piastowcem, zaczął Kurjerek z obrońcy Chjeno-Piasta przemieniać się w gorliwego zwolennika rządu Piłsudskiego. „Trzymać się klamki rządowej“, oto cała mądrość Kurjerka. Czuł Blagierek, że można coś zarobić, trzymając się poły rządowej.

Tuż przed wyborami p. Dąbrowski z wielkim hukiem opuścił szeregi witosowe, i oddał się razem ze swojem pismem na usługi jedynki.

Dostał mandat poselski p. Marjan Dąbrowski od jedynkarzy i teraz jego Kurjerek krzyczy za rządem, wymyśla na socjalistów no.., i między innemi i na dawnych swych przyjaciół politycznych, Witosa, Kiernika i endeków.

Broni dziś Kurjerek Radziwiłłów, Sławków, Stadnickich, Wańkowiczów, broni bandy reakcyjnej, co spiknęła się na zgubę ludu pracującego, na zgubę Polski.

I takie pismo, które oddaje się temu, kto daje więcej, rości sobie pretensje do urabiania opinji publicznej i napada brutalnie, karczemnie na Polską Partję Socjalistyczną, która krwawiła się o Polskę, która w okresie najgorszego ucisku zaborców i upadku ducha narodowego jedna jedyna na swym czerwonym sztandarze wypisała hasło Niepodległa Polska. Oto do czego doprowadziła tak zwana sanacja moralna.

Społeczeństwo, aby nie zatracić poczucia zasad moralności i uczciwości, musi z całą bezwzględnością przeciwstawić się zarazie kurjerkowej.

Nie wolno spokojnie przypatrywać się jak codziennie zatruwa się duszę Narodu jadem podłości i kłamstwa.

Nie wolno dopuścić do tego, aby korsarz (rozbójnik) dziennikarski szkalował i obrzucał błotem wszystko, co dobre, piękne i szlachetne.

Trzeba raz skończyć z tą nikczemnością!

Pr. II. 165/28.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny w Krakowie jako prasowy po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzplitej z 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 4/7 1928 przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. 19748/11/28 zajęcie czasopisma pt. „Prawo Ludu“ Nr. 25 z dnia 8/7 1928 z powodu treści artykułów:

1) pt. „Zamknięcie obrad Sejmu i Senatu. Dymisja Rządu Piłsudskiego“ a to od słów „Obie ustawy“ do słów „Z winy Rządu“,

2) pt. „PPS. w sprawie wystąpienia Marszałka Piłsudskiego wobec Sejmu“ a to od słów „W następnym numerze“ do słów „Marszałka Piłsudskiego“ gdyż treść wyżej wymienionych artykułów zawiera znamiona występku ad artykuł 1) z § 491 uk. art. V ust. z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dzup., art. 1 rozp. Prez. Rzpltej z 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 399, ad artykuł 2) z art. 58 rozp. Prez. Rzpltej z 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 398.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej zakazuje się Redakcji czasopisma „Prawo Ludu“ rozpowszechniania zajętych artykułów, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30-33 tegoż rozporządzenia.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy S. II.

Kraków, dnia 10 lipca 1928.

Z niemieckiego parlamentu.



Obrazek nasz przedstawia tow. **Hilferdinga,** który w nowym gabinecie tow. Müllera otrzymał tekę ministra finansów. Tow. Hilferding jest znakomitym znawcą skarbowości, będzie więc niezwykle cenną siłą w gabinecie.

Obrazki smutne i wesołe z wielickiej saliny.

Jak Józio Okoński „walczył" o sprawę górników w Warszawie.

Czytaliśmy niedawno w „Blagierku codziennym" o bohaterskim występie w Warszawie Józia Okońskiego i niejakiego Chli z Wieliczki. Kto jest Józio, któremu coś tam nie dostaje w główce, to wie w Wieliczce każdy. Dziwić się jednak trzeba, że taki ananas, przy poparciu coprawda, jakiem cieszą się jedynkarskie warchoły, może ciągle brykać, że go się nie unieszkodliwi. Józio lubi sobie łyknąć i to dobrze, lubi także inne przyjemne rzeczy, co wolno kawalerowi, ale co wymaga pieniędzy. Zatem, nie mając pieniędzy własnych, postanowił pojechać na cudzy koszt. Wymyślił tedy, że on powinien do Warszawy jechać w sprawach górniczych, bo tylko on może coś wskórać. Pretekst był dobry, bo górnicy przygnieceni nędzą, jaka wśród nich panuje, nawet z Józiowej pomocy by korzystali. Pod tym więc pretekstem zrobił Okoński zbiórkę wśród wracających po podjęciu wypłaty górników. Granda się udała, pieniążki były, nabrał więc Józio ochoty do dalszych praktyk. Wyjechała więc do Warszawy samozwańcza „delegacja". 28 maja przybyło do Warszawy 11-tu tych delegatów, wciągniętych również z innych salin małopolskich.

W stolicy udali się ci „delegaci" pod przewodem Józia Okońskiego i byłego komunisty Chli do dyr. Bukowskiego. Dyr. Bukowski spostrzegł się jednak z kim ma do czynienia i gadać z tem towarzystwem nie chciał, tem więcej, że na 1 czerwca miał wyznaczoną ze Związkiem górników, obejmującym ogół górników, konferencję. Nie mamy zamiaru bronić dyr. Bukowskiego, który zajmuje stanowisko wrogie zwykle wobec górników, ale tu każdy przyzna mu rację. Krakowskiej szmacie codziennej, rojącej się codzień od artykułów wrogich klasie pracującej, kłamstw łajdackich i plugawie niemoralnych, a zmyślonych opowieści, dało to powód do zaatakowania PPS. Józio Okoński znalazł obrońcę. Skoro jednak dyr. Bukowski nie dał się nabrać, udała się zacna kompanja z posłem Pierackim do wicepremjera p. Bartla, przedstawiając mu żądania. P. Bartel, jak zwykle każdemu, obiecał poparcie. Dla zaspokojenia jednak Józia Okońskiego nie to było potrzebne. Co tam takiemu Chli, co z komunisty został jedynkarzem, albo takiemu Józiowi jakieś tam sprawy ogółu górników? Grunt to forsa! Trzeba przyznać, że posłowie jedynki wiedzą, jakich mają zwolenników. Pan poseł Pieracki dał Józiowi Okońskiemu 500 złotych dla „delegacji". Mając pieniążki, nic nie mówiąc reszcie, dali Chla z Okońskim nura i przez dwa dni gdzieś hulali po Warszawie. Zostały biedne owieczki z delegacji bez pasterzy. Przypadkiem dopiero eks-komunistę i eks-chadeka odkryto. Okoński widział, że przez swoje zamiłowanie do hulatyk wydał się, bo delegaci wiedzieli, iż własnych pieniędzy nie miał, więc je musiał od posła dostać. Zaczęli też domagać się ci „delegaci", coprawda nie wszyscy, swojej części w łupie, za okazaną ustępliwość. Józio przyznał się, że otrzymał 500 zł., ale, że 250 zł. zwrócił Pierackiemu. Pozostałemi 250-ciu złotymi chciał po 20 zł. kompanję obdarzyć. Te jednak łajdackie sztuczki oburzyły paru uczciwych, a tylko przez jedynkarzy obałamuconych górników. Tych kilka porządnych ludzi pieniędzy od Józia nie wzięło, oświadczając, że nie po szwindle, lecz za czem innem do Warszawy przyjechali, i, że z tego muszą zdać po powrocie do domu relację. Tak górnik Jan Dobrzański z Doliny, spostrzegłszy, jak się zaprzepaszcza dla własnych przyjemności sprawy robotników, rzucił Józia, choć był bez pieniędzy, owych 20 zł. nie wziął, wolał od tow. posłanki Markowskiej parę złotych na drogę pożyczyć. Ten Dobrzański macherki te opowiedział naszym delegatom, do których przyłączył się po ich przybyciu do Warszawy. Oszustwo Józia wyszło na jaw dopiero na odjezdnem Józiowa delegacja przyszła ostatni raz zobaczyć się z posłem Pierackim, zażądał tenże wobec wszystkich od Okońskiego kwitu na pobrane 500 złotych. Nie pomogły wykręty, kwit musiał Józio wystawić. Tu otwarły się oczy delegatów. Okazało się, że Józio z Chlą przywłaszczyli sobie 250 złotych. Delegaci ci zobaczyli co to za macherzy z tego Chli i Okońskiego. Górnikom z obcych salin nie dziwota, ale w Wieliczce przecież wszyscy znali tych przyjemniaczków, a dali się nabrać! Może ten fakt otworzy oczy tym, którzy dawali składki na wyjazd i na warszawskie zabawy Chli i Józia. Sądzimy, że po tym wypadku pluć będą wszyscy w stronę tych, którzy tak łajdacko postępują i tych, którzy ich popierają, choć popierają ich niestety także grube ryby.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Kler a polityka.

Nowe, jeszcze straszniejsze projekta kleru!

W toku wszystkich tych krytyk i odpowiedzi gruchnęła wiadomość o nowych, jeszcze straszliwszych projektach kleru. I rzecz ciekawa — i tym razem — alarm podniosła nie prasa socjalistyczna, lecz znowu półrządowa „Epoka". Mianowicie w numerze z 8 grudnia 1927 roku (Nr. 337) „Epoka" doniosła, iż kler żąda

55 procent dodatku do podatku na rzecz kleru.

Wiadomość ta jest tak potworna, że poprostu trudno w nią uwierzyć. A jednak nacisk kleru na rząd musi być bardzo silny, skoro urzędowa gazeta musi we wstępnych artykułach odpierać pretensje klerykalne. Widocznie i w sferach rządowych istnieje mimo wszystko poważne zaniepokojenie z powodu coraz bardziej mnożących się potwornych projektów. „Epoka" pisze, iż widocznie kler zapomina o tem słowie Chrystusowem, że „królestwo moje nie jest z tego świata" i pisze dalej tak:

„Niektórzy rzecznicy kościoła zdają się o tem zapominać. Oo to bowiem równolegle do starań o zniesienie upaństwowienia majątków kościelnych wszczynają inną jeszcze akcję natury materjalnej: O przymusowe opodatkowanie wszystkich katolików na cele kościelne".

Pokazuje się — wedle słów „Epoki" — iż kler chce posiadać prawo ściągania 55% dodatku do głównych podatków, jak np. gruntowego i dochodowego.

Czytajmy uważnie tę niesamowitą nowinę:

„Wszyscy mieszkańcy parafji katolickich, częściowo nawet inowiercy, mają być obłożeni obowiązkowemi opłatami kościelnemi, dla których podstawą obliczeniową będą :1) podatek dochodowy, 2) podatek od kapitałów i rent, 3) podatki od nieruchomości i budynków, 4) podatek gruntowy bez degresji, wreszcie 5) podatek przemysłowy od świadectw przemysłowych lub od obrotu, o ile w danem przedsiębiorstwie przemysłowem czy handlowem pracuje większość katolików, chociażby sam właściciel był innego wyznania.

Składki kościelne aż do 50 procent wysokości wszystkich podatków powyższych miałyby prawo nakładać rady parafjalne (!), złożone w połowie z osób, mianowanych przez biskupa-ordynarjusza, w połowie wybrane przez parafjan-płatników, a zatwierdzone przez tegoż biskupa. Dopiero jeżeli suma składek kościelnych przewyższy 50 procent (!) wszystkich podatków państwowych, potrzebne jest zatwierdzenie wojewody w porozumieniu z prezesem właściwej izby skarbowej".

Zupełnie szalony pomysł.

Lecz czytajmy dalej: „Do cytowanych 50 procent dochodzi jeszcze 5 procent składki djecezjalnej, czyli razem 55 procent (!!!) podatków, nakładanych przez władze, uzależnione wyłącznie od biskupów"...

„Epoka" pisze: „W ten sposób władze kościelne jedynie uzależnione od biskupów, bo albo przez nich mianowane, albo zatwierdzane, mogą nałożyć na ludność katolicką, częściowo i inowierczą 55% dodatkowych podatków, czyli obciążyć ją przeszło połową tych opłat, które wnosi Państwu. Tak wielka suma wpłynie w całości do kas kościelnych, gdyż wszystkie wydatki ,związane z wymiarem, poborem i egzekucją podatków kościelnych mają ponosić rządowe organy fiskalne (podatkowe)".

„Epoka" zupełnie słusznie powiada, iż podatnicy polscy nie wytrzymają tak wysokiego opodatkowania i pisze: „Wprowadzenie tak wysokiej normy dodatkowego opodatkowania nie może nie odbić się na zdolności płatniczej ludności, która zresztą już przy obecnym systemie opodatkowania na rzecz skarbu i samorządu jest niemal całkowicie wyzyskana. Tych zatem sum, które ściągnie kościół przy pomocy władz państwowych, **zbraknie w kasach skarbowych".**

To znaczy, że podatki pójdą na kler, a na państwo już pieniędzy nie będzie. W rezultacie może nastąpić ruina państwa. To też „Epoka" słusznie pisze: „Projekt składek kościelnych, dotkliwych dla ludności katolickiej, okaże się **rujnującym dla Państwa.** Propagowanie takich pomysłów może leżeć tylko w interesie tych, którym nie dogadza stan przykładnego współżycia państwa z kościołem, reprezentowanym przez Stolicę Apostolską i którzyby koniecznie chcieli rozpętać u nas walki religijne, podniecające masy, osłabiające narody i jak historja uczy fatalnie kończące się dla samego kościoła".

Tak stanowczo i ostro pisze organ prawie rządowy. I słusznie pisze, bo musi bronić zagrożonego interesu państwa. Z tych projektów podatkowych, naprawdę straszliwych, wynika, że kler chce być

WŁADZĄ PONAD PAŃSTWEM STOJĄCĄ.

I pokazuje się w ten sposób, że nie państwo, lecz kler na swój użytek będzie ściągał kwotę, wynoszącą połowę podatków. Jest to projekt poprostu szalony. Gdyby miało przyjść istotnie do czegoś podobnego, to najgorzej na tem wyszedłby kościół. Ale kler zaślepiony interesem własnej kieszeni, **nawet o kościele nie myśli, tylko o dobrach materjalnych.**

Jak widzimy, rząd nasz chociaż sam przy wyborach musi bardzo liczyć się z klerem i niestety czyni mu duże ustępstwa, to jednak na widok niesłychanych pretensyj kleru sam się przestraszył i w „Epoce" broni się, jak może. A kler, wyzyskując dogodną sytuację w obecnej politycznej chwili przy wyborach

STAWIA CORAZ BARDZIEJ WYGÓROWANE ŻĄDANIA.

Otwarcie mówiąc, nie wierzymy, żeby mogło rzeczywiście przyjść w życiu polskiem do takich potworności, jak te, o których pisze „Epoka". Gdyby istotnie kler zaczął ściągać 55% dodatek do podatków,

WYWOŁAŁOBY TO SZALONĄ BURZĘ W KRAJU

i ogromny ruch antyklerykalny. Jak sądzimy żaden, nawet najbardziej klerykalny rząd nie ośmieli się tak sponiewierać interesów państwa, ażeby projekta kleru w życie wprowadzić. Jednak nacisk kleru trwa dalej, i jeżeli nie uda mu się przeprowadzić swoich planów w całości, będzie starał się przeprowadzić je przynajmniej częściowo. To nie ulega żadnej wątpliwości.

A KTO BĘDZIE BRONIŁ POLSKI PRZED TEMI UROSZCZENIAMI?

Kto potrafi z całą bezwzględnością przeciwstawić się domaganiom kleru i bronić interesów państwa i ludu pracującego?

OCZYWISTA NIE PARTJE KLERYKALNE.

I nie te, które tak czy inaczej od kleru są zależne. Tak np. wiemy, iż endecja (blok katolicko-narodowy, a teraz stronnictwo narodowe) jest całkowicie na łasce kleru, więc ani słówka nie będzie mogła pisnąć w obronie interesu państwa. Dalej chadecja również jest partją klerykalną i już obecnie broni projektów kleru. W sanacji i różnych partyjkach, zbliżonych do niej wpływ kleru jest także bardzo silny; przypomnijmy raz jeszcze, iż w sanacji siedzą takie figury, jak np. ks. Londzin, a partja katolicko-ludowa jest w rękach biskupa Wałęgi. Więc któż? Dodajmy do tego, że przy obecnych wyborach „Piast" idzie w bloku z chadecją, a więc jest poniekąd uzależniony od kleru i klerykałów, zresztą sam posiada teraz księży w swoim obozie. Jak widzimy

POWSTAJE GROŹNE NIEBEZPIECZEŃSTWO,

bo niemal wszystkie partje burżuazyjne są tak czy inaczej związane z klerem, a nawet od niego uzależnione. Ogromna część przyszłego Sejmu będzie wobec tego szła na pasku klerykal-

nym. A tymczasem sytuacja wymaga stanowczego przeciwstawienia się projektom kleru, bo inaczej interes państwa i ludu będzie w wielkiem niebezpieczeństwie. To też na socjalistów spada ten wielki i szczytny obowiązek obrony interesów ludowych, oraz niepodległości państwa, które chcą wziąć w swoją opiekę klerykali. Będziemy musieli bronić państwa przed wyzyskiem na rzecz kieszeni księży. Wiemy, że gdy będziemy to czynili, będą nam klerykali krzyczeli, dla zamydlenia ócz ludności — że „religię burzymy“. Ale nie będziemy zrażali się temi oszczerstwami, bo wiemy, że bronimy dobrej sprawy, i że kieszeń kleru to nie jest bynajmniej religja. Odwrotnie, sądzimy, że **religja i kościół na tem zyskają,** jeśli poskromimy trochę straszne apetyty kleru i zmusimy kler, żeby więcej myślał o religii, a mniej o polityce, o dobrach kościelnych i o podatkach dodatkowych.

Fabryka, racjonalizując się, wyrzuca ich na bruk. Trzeba mieć zanik ludzkich uczuć, żeby jakiekolwiek bądź względy inne móc przedłożyć ponad konieczność spełnienia tego podstawowego żądania, dania robotnikowi ubezpieczenia na starość“.

Na jednem z następnych posiedzeń sejmu minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz, omawiając działalność swego ministerstwa, musiał przyznać, że w dziedzinie ubezpieczenia na starość nic się właściwie nie zrobiło. Min. Jurkiewicz zapewnił jedynie, że „współpraca ministerstw w kierunku rozważań i uzgodnień tej ustawy, posunęła się w ostatnich czasach bardzo naprzód i pozwala liczyć na rychłe usunięcie pozostałych jeszcze trudności“.

— — — — — — — — — —

Syci ludzie będą się jeszcze długo głowili nad „uzgodnieniem“ projektu ustawy, a głodni będą się pocieszali — nadzieją, że kiedyś, kiedyś będzie inaczej!



Morderstwo w parlamencie.

Podczas obrad w parlamencie jugosłowiańskim w Belgradzie doszło do gwałtownej sprzeczki, podczas której przedstawiciel partji rządowej Rakicz, zabił strzałem rewolwerowym bratanka wodza opozycji Stefana Radicza (na lewo) a samego Pawła Radicza (na prawo) ciężko postrzelił. Pozatem zabójca ranił ciężko trzech posłów z partji opozycyjnej.

Jak kłamie „Piast“.

W ostatnim numerze „Piasta“ ukazała się notatka p. t. „Jak robotnicy „kochają“ Kasę Chorych“, w której w sposób właściwy złodziejom i oszustom piastowym przedstawiono sprawę wypadków w Kasie Chorych w Kielcach.

Oto treść tej notatki:

„W Kielcach zachorował nagle jakiś robotnik. Koledzy i rodzina dali zaraz znać o wypadku lekarzowi Kasy Chorych. Ten miał się zjawić dopiero gdzieś w dwie godziny u chorego, który tymczasem, wskutek braku pomocy lekarskiej, zmarł.

Lekceważenie chorego robotnika wywołało w Kielcach olbrzymie oburzenie; tłum robotników wpadł do lokalu Kasy Chorych, zniszczył i zdemolował urządzenie, a funkcjonarjuszy Kasy chciał wyrzucić oknem z drugiego piętra. Porządek wprowadziła dopiero policja.

Socjaliści tłómaczą się tem, iż rozruchy te spowodował znany w Kielcach „warchoł“ Ł., że on robotników do tego namówił. Ładnie musi wyglądać miłość i zaufanie robotników do socjalistycznej Kasy Chorych, jeżeli jeden „warchoł“ spowodować mógł rozruchy. My dobrze wiemy, co robotnicy i robotnice myślą o Kasach chorych i ich socjalistycznych kierownikach“.

Z góry na dół zełgane, bezczelnie zełgane!

Robotnik, zajęty przy robotach ziemnych w Kielcach, nazwiskiem Zawadzki zmarł nagle na udar serca. Wezwany przez dozorcę robót o godz. 8.50 rano lekarz Kasy Dr. Nowakowski przybył na miejsce wypadku o godz. 9.05 (a więc w 15 minut po wezwaniu). Trzeba wyjaśnić, że między budynkiem Kasy Chorych a miejscem wypadku jest dość znaczna odległość.

Lekarz po przybyciu stwierdził śmierć, która nastąpiła przed godziną. Ś. p. Zawadzki zwolnił się z pracy, jako chory i położył się na

„Nasza kasa emerytalna pod kościołem“.

Bratni nasz organ lwowski „Dziennik Ludowy“ tak oto pięknie pisze:

Przyszedł do nas człowiek stary, schorowany i zapytał, czy to prawda, że w najbliższym czasie ludzie, którzy przekroczyli 65 rok życia, będą otrzymywali stałą emeryturę od państwa.

Coś biedak zasłyszał i w przekonaniu, że dziś jutro otrzyma nareszcie jakieś grosze po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy — przybył do nas, aby się upewnić, że teraz nadzieje jego nareszcie się spełnią.

Niestety, nie mogliśmy pocieszyć biednego człowieka. Ubezpieczenia na starość niema, a kiedy będzie, tego jeszcze nie wiemy.

— To chyba trzeba będzie pójść pod kościół — odpowiedział zniszczony pracą człowiek. Tam jest **nasza kasa emerytalna!** Nigdy człowiek nie zarobił tyle, aby coś odłożyć, a teraz to już nawet na kawałek chleba nie wystarczy!

— — — — — — — — — —

Tow. poseł Żuławski, w mowie swej, wygłoszonej przed kilku dniami w Sejmie, podkreślił, że z ubezpieczenia na starość zrobiono **niecną i niegodną farsę.**

„W ciągu lat ośmiu — mówił tow. Żuławski — w poprzednich Izbach i w tej nie było przeciwników ubezpieczeń, a jednak do dnia dzisiejszego tego ubezpieczenia niema. Mam odezwę, wydaną przez Panów, w której się powołujecie na powagę Pana Premjera, a w której jest powiedziane: „ubezpieczenia będziecie mieli, jeżeli nie zostały dotąd wprowadzone, to dlatego, że były przeszkody z dawnego ustawodawstwa z czasów zaborów“. Jakie „przeszkody“ z dawnego ustawodawstwa? Powiedziano w lutym klasie robotniczej, że Rząd wniesie projekt. A kiedyśmy w maju przyszli do p. Ministra Pracy i spytali się: „Panie Ministrze, jakie jest stanowisko Rządu w tej kwestji“ — Pan Minister nam odpowiedział: „Nie wiem i w tej chwili imieniem Rządu nie mogę Panom tej sprawy oświetlić“.

W lutym, gdy trzeba było tego Panom do wyborów, to Wyście „wiedzieli“, a w maju minister resortowy oświadczył uczciwie, że „nie wie“. Zrobiono najbardziej niecny przedmiot obietnic i demagogji z nieszczęść i pragnień ludzi.

Panowie, niema między wami — sądzę, nikogo, ktoby powiedział, że zarobki dzisiejsze robotników są takie, żeby z nich mogli odłożyć.

Z Dzieł socjalistycznych myślicieli:

FERDYNAND LASSALE.

urodzony 11 kwietnia 1825 we Wrocławiu, zmarł 31 sierpnia 1864 w Genewie.

Rewolucji nie można nigdy robić; można jedynie rewolucję, jaka nastąpiła w istotnych stosunkach jakiegoś społeczeństwa, prawnie uznać i konsekwentnie przeprowadzić. Chcieć robić rewolucję, jest głupotą niedojrzałych ludzi, nie mających pojęcia o prawach historji. I dlatego właśnie jest równie głupiem i dziecinnem tłumienie rewolucji jaka dokonała się już wewnątrz społeczeństwa i sprzeciwianie się prawnemu jej uznaniu lub zarzucanie takiemu społeczeństwu lub pojedynczym ludziom, biorącym udział w tej czynności akuszerskiej, że są rewolucjonistami. Jeżeli jest już rewolucja w głębi społeczeństwa, w jego istotnych stosunkach, to, mimo wszystko, musi się także dokonać i przejść do zbioru praw.

— — — — — — — — — —

Co jest największem nieszczęściem dla jakiegoś narodu? Jeżeli naród ten nie ma żadnych potrzeb. Potrzeby bowiem są bodźcem jego rozwoju i kultury. Mieć możliwie najwięcej potrzeb i zaspakajać je w sposób przyzwoity i uczciwy, to jest zaletą dzisiejszych, narodowo-ekonomicznych czasów.

— — — — — — — — — —

Być bezpartyjnym znaczy nie mieć żadnego przekonania lub takowemu przeczyć. Historja przebacza wszystkie błędy, wszystkie przekonania, ale braku przekonań nie przebacza nigdy.

Pogrzeb posłów zamordowanych w parlamencie jugosłowiańskim.



W Auram (Jugosławja odbył się pogrzeb posłów zabitych przez Racicza z partji rządowej. W orszaku pogrzeb. maszerowało kilkaset tysięcy chłopów i sympatyków opozycyjnej partji Radicza.

trawie, i tu zupełnie niepostrzeżenie zmarł na udar serca. Nikt z pracujących nie zauważył śmierci i dopiero przechodząca tamtędy kobieta zwróciła uwagę na leżącego bez znaku życia Zawadzkiego i ona doniosła o tem pracującym obok robotnikom. Lekarz w tym wypadku był zupełnie bezsilny.

Robotnicy, podburzeni przez kilku łajdaków komunistycznych udali się do gmachu Kasy, gdzie zażądali usunięcia Zarządu, zwalając na niego winę śmierci ś. p. Zawadzkiego.

Nie zniszczono, ani nie zdemolowano urządzenia Kasy, nie wyrzucano, ani nie zamierzano wyrzucić urzędników z II. piętra.

Zamachowcy komunistyczni poturbowali lekko kilku urzędników Kasy, członków Polskiej Partji Socjalistycznej. Była to zatem łajdacka, zbrodnicza zemsta komunistów, którzy ze swoim przewódcą, niejakim Łukomskim chcą za wszelką cenę opanować Kasę Chorych.

Przeprowadzone przez Urząd śledczy w Kielcach oraz przez władze nadzorcze Kasy Chorych dochodzenia, wykazały niezbicie, że **Kasa Chorych nie ponosi żadnej winy za śmierć Zawadzkiego.** Przeciw 15 komunistom toczy się śledztwo i będą oni odpowiadać za zaburzenie spokoju publicznego i podżeganie robotników do rozruchów.

Co robotnicy i robotnice myślą o Kasach Chorych i jak oceniają pracę socjalistów w tych instytucjach najlepiej mówią wybory do Rad Kas Chorych, przy których socjaliści zawsze zwyciężają, bo robotnicy i robotnice głosują tylko na socjalistów. Świadczy to o wielkiem zaufaniu robotników do Kas Chorych i do socjalistów.

O menerach piastowców myślą robotnicy i robotnice tak samo, jak myślą chłopi, że są to złodzieje, oszuści i kanalje.

Oto tak w świetle prawdy wyglądają wypadki w Kielcach. Jak różne jest to przedstawienie sprawy od kłamliwej notatki „Piasta". Teraz każdy się już przekona, jak kłamią draby z „Piasta". Ale czegóż wymagać od łajdaków?

O czem piszą inni.

Gazety lewicy chłopskiej w ostrym tonie występują przeciw rządowi i popierającej go jedynce. Zapowiadają walkę w obronie zagrożonego ludowładztwa.

Poseł Langier w dłuższym artykule stwierdza, że:

„lud polski, chłop polski nie pozwoli zdławić się wewnątrz kraju przez złe, wsteczne siły reakcji, która pragnęłaby targnąć się na Konstytucję i SEJM, będący ostoją demokratycznego ustroju Państwa naszego".

Poseł Maksymiljan Malinowski w ostatnim numerze „Wyzwolenia" w końcu artykułu skierowanego przeciw jedynce i zapowiedzianym przez nią zmianom ustroju Państwa tak pisze:

„A Polska nie będzie taką, jaką chce mieć jedynka, ale taką, jaką sobie wywalczy i zbuduje lud. A On wywalczy i zbuduje Polskę Ludową".

Poseł Jan Dąbski ze Stronnictwa Chłopskiego nawołuje chłopów do walki o Sejm o demokrację.

„Brońcie mocno ustroju parlamentarnego czyli instytucji Sejmu, opartego na powszechnem i równem głosowaniu bo gdy Sejmu nie będzie, to staniecie się 20-miljon. gromadą niemą, której głos nie tylko nie dojdzie do stóp tronu króla lub dyktatora, ale nie dosłyszy go nawet prosty policjant, sekwestrator marny pisarczyna w urzędzie, bo będzie wiedział, iż chłop jest niemy, to znaczy niema głosu, bo ta instytucja, przez którą głos chłopski przechodził do wiadomości ogółu t. j. Sejm został zdeptany butem koronowanego lub niekoronowanego jedynowładcy".

Podobnie pisze sekretarz generalny Stronnictwa ob. Halko:

„Zbliżają się ważne i ciężkie chwile, o których mówić będą pokolenia. Przeto CHŁOPI CZUWAJCIE!...".

Jeśli do tych głosów wybitnych przedstawicieli stronnictw chłopskich dodamy nasze stanowisko wobec zamierzeń niektórych niepoczytalnych jednostek, to jedynkarzom bardzo trudno będzie przeprowadzić zmianę ustroju Państwa. Spotkają się bowiem **ze zdecydowanym na wszystko oporem ze strony całej lewicy polskiej.** W ostatecznej rozgrywce jedynka musi przegrać. Łudzą się jedynkarze, że przemocą, gwałtem zdołają skuć Lud Polski w kajdany. Ale na to nie pozwoli Lud i przepędzi na cztery wiatry hołotę jedynkową.

Woda morska do picia.



Jak wiadomo wody morskiej z powodu dużej zawartości różnych soli — pić nie można. Obecnie wynaleziono mały aparacik, który wodę morską szybko zwalnia od soli i w ten sposób czyni ją zdatną do picia. Ma to olbrzymie znaczenie, szczególniej w podróżach morskich, gdzie ludzie — w wodzie — ginęli z pragnienia!

Katorga życia.

Straszna śmierć tułaczy polskich w kopalni francuskiej.

Cały świat został poruszony do głębi straszną katastrofą w francuskiej kopalni węgla **Roche la Molliere.** Pięćdziesiąt trupów pochłonął całun śmierci, w swym uścisku lodowym pięści konwulsją wykrzywione z bólu twarze, zryte bróżdami oblicza, które niewinne usteczka dziecięce na pożegnanie ojca do pracy całowały. Godzin kilka minęło — te same usta dziecięca całowały na marach skrzepłe krwią wargi swego jedynego żywiciela, który stał się ofiarą kapitału! **Pięćdziesiąt trupów** — jęk boleści wyrywa się z piersi całego proletarjatu i okrzyk protestu przeciwko wyzyskowi pracy. Nienasyconemu kapitałowi stanie w bilansie te pięćdziesiąt trupów proletarjackich, tyleż wdów i sierót, strumienie łez, złamane ogniska rodzinne. Czy was to nie przeraża panowie z prawicy i wy herbowi przedstawiciele jedynki, którzy w ręce trzymacie różaniec, a brudnym butem na pierś robotnika stąpacie? Do trędowatych nas liczyć chcecie, a sami jak skorpjon zatrutą miłość głosicie!

Wśród ofiar większa część znajduje się Francuzów, których burżuazyjny rząd, dbając więcej o belkę drzewa, aniżeli o dziesiątki istnień ludzkich, skazał na śmierć. Drudzy, to wygnani głoszoną przez jedynkę receptą faszyzmu Włosi, którzy uciekli przed katorgą życia z własnego kraju, w którym demokracja została pogrzebana. Znaleźli ukojenie w śmierci w otchłani kopalń międzynarodowego kapitału.. Za to rząd polski dekoruje ciemięzców wolności w osobie Mussoliniego najwyższem odznaczeniem polskiem. Recepta Mussoliniego znajduje chętnych naśladowców wśród zdegenerowanej szlachty, której przoduje sławetna jedynka. Pozostają dalej **towarzysze polscy,** którzy poszli do Francji za chlebem w ubiegłych latach, w czasie kiedy rynki żywego towaru były otwarte dla zagranicy, kiedy każdy obcy kraj mógł nabyć tyle polskiego ludzkiego mięsa, ile zechciał. Robiło się to wszystko dla dobra kraju. Pokorni, znękani widmem głodu, wędrowali w świat polscy robotnicy i chłopi z myślą, że

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

W świetle zdrowego rozsądku.

Do ministerjum wojny pewnego mocarstwa zjawił się jakiś pan o chytrym i rozumnym wyrazie twarzy i rzekł:

— Chciałbym pomówić z kimś, kto się dobrze zna na najnowszych odkryciach w dziedzinie sztuki wojennej. Mam mu coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

— O jaką gałąź sztuki wojennej panu się rozchodzi? — zapytano go.

— O lotnictwo. Zrobiłem niesłychanie ważne odkrycie w zakresie lotnictwa wojennego i chciałbym je sprzedać.

Odkrycie me spowoduje przewrót w sztuce wojennej, zmieni cały dotychczasowy system prowadzenia wojny! Mocarstwo, które nabędzie mą tajemnicę, zdobędzie olbrzymią, nieodpartą przewagę nad przeciwnikami. Wojna musi się skończyć zwycięstwem tego państwa, które będzie w posiadaniu mej tajemnicy! Tyle miałem do powiedzenia.

Radość zapanowała w ministerjum. Wynalazcę zaprowadzono przed oblicze wysokiego jenerała.

Rozradowany jenerał posadził wynalazcę na fotelu i zapytał:

— Na czem polega odkrycie pańskie?

— Zbudowałem aeroplan nieznanego dotychczas typu; może on utrzymać się w powietrzu sto godzin, unosząc na sobie całą kompanię uzbrojonych żołnierzy, nie boi się ani deszczu, ani wiatru, ani nawet burzy. Proponuję wysokiemu ministerjum nabycie mego projektu.

Związawszy jenerała słowem honoru, iż ten nie nadużyje jego zaufania przedstawił wynalazca plany, rysunki i modele.

— Tak! — zawołał jenerał, obejrzawszy uważnie przedstawione rysunki i obliczenia. Masz pan zupełną słuszność. Machina będzie tak działała, jak pan mówisz. Nabywamy ją. Ile pan żąda za swój wynalazek?

— Miljon.

— Zgoda! — rzekł jenerał, ściskając serdecznie wynalazcę. — Oto czek na miljon. W imieniu ojczyzny dziękuję panu. Gdybyś pan znów wynaczyzny dziękuję panu. Gdybyś pan znów coś wynalazł, proszę o nas nie zapomnieć.

— Mam właśnie przy sobie drugi wynalazek, który mógłby się panom przydać — rzekł nieznajomy z chytrym uśmieszkiem. — Mam sztuczkę, godną uwagi!...

— Co mianowicie?

— Wynalazłem typ armaty, która z łatwością dosięga i strąca z największej wyżyny zbudowany przezemnie aeroplan. Trafiony jednym pociskiem z mej armaty aeroplan mój spada natychmiast na ziemię, jak bezwładny kloc. Wobec armaty tej aeroplan jest zupełnie bezbronnym.

— Mój panie! — rzekł jenerał, marszcząc brew. — To, doprawdy dziwne... Jak panu nie wstyd? Zbudowałeś pan tak znakomity aeroplan, a potem nagle wymyślasz pan zabójczą dla niego armatę! Pan wybaczy, ale pozwolę sobie zauważyć, iż to nie uchodzi, to nieprzyzwoicie.

— Nic w tem niema nieprzyzwoitego, — odparł z tym samym chytrym uśmieszkiem nieznajomy. — Zgodzi się pan ze mną, że technika wojenna i sposoby walki z nieprzyjacielem powinny wciąż się ulepszać, wciąż postępować naprzód, a nie stać w jednem miejscu.

Przyznaję, iż aeroplan mój — to broń straszliwa! Dlatego właśnie powinien ukazać się przeciwko niemu jakiś środek, jak odtrutka przeciwko truciźnie.

— Hm!... Zgodzę się z panem, ale nie zupełnie. Rozumiałbym, gdyby armatę pańską kto inny wymyślił i zaproponował nam jej nabycie...

— Mój Boże! zawołał nieznajomy. — Czyż to nie wszystko jedno. A może mam wyjść, zgolić wąsy, inaczej zawiązać krawat i wrócić po chwili, udając że tu nigdy nie byłem, powitać pana z miną, jakbym go nigdy nie widział, i wtedy dopiero zaproponować kupno mej armaty. Jeżeli, zdaniem pana, jest to konieczne, mogę tak zrobić.

Jenerał człek mądry i nie lubiący pustych słów i zabaw, zawstydził się.

— Przyznaję panu słuszność, — rzekł, na to niema rady. Musimy kupić straszliwą armatę pańską, gdyż w przeciwnym razie sprzeda ją pan innemu mocarstwu, a wtedy aeroplan nasz, nabyty przed chwilą, będzie zupełnie nieużyteczny. Ile pan żądasz?

— Miljon.

Jenerał wręczył nieznajomemu czek i rzekł z zachwytem:

— Jaki z pana zdolny człowiek!

— Tak — rzekł z uśmiechem wynalazca — jestem bardzo zdolny.

— Doprawdy, wynaleźć taką straszliwą nieodpartą armatę...

Wynalazca wtrącił skromnie:

za lat kilka będą mogli powrócić do własnej ojczyzny. Mijają lata, uchodźca oczekuje chwili powrotu, **daremnie!**

Rok 1928 zabłysnął piękną myślą powrotu; uważał każdy wychodźca, że jego katorga się skończyła. Był to sen naiwnych, w Polsce zdobytej za cenę krwi polskiego proletarjatu, istnieje największy wyzysk krwi robotnika. Uchodźca jeszcze widział nadzieje poprawy swego bytu w pracach trzeciego Sejmu Republikańskiej Polski, opartego na prawach konstytucji, reprezentującego demokrację. Cieszył się chłop, robotnik, tułacz polski, dowiadując się z kraju, że podczas wyborów na niebie ukazywały się krzyże z jedynką, że w kraju wisiały plakaty, przystrojone w wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, która wskazywała: „Głosuj na listę Nr. 1 i 30, a we wsi zapanuje dobrobyt, chłop i robotnik będzie żył w dostatku".

Rząd chciał spłacić weksle wyborcze obszarnikom, znajdując pokrycie w podatkach na chłopstwo małorolne i bezrolne. Więc przygotowany wyjazd do kraju znowu odkłada polski tułacz, bo musi zarobić na nowy, poroniony przez jedynkę podatek, by matkę staruszkę z lichej lepianki żandarmi nie wyrzucili na pastwisko. Pracował za konia pociągowego w kopalni, aż **przyszła straszna katastrofa, w której zginęli pionierzy pracy.** Śmierć przecięła myśl o podatku jedynki, a matka staruszka nie będzie wyrzucona przez żandarmów, bo klasę chłopsko-robotniczą przed jedynkowemi podatkami obroniła **Polska Partja Socjalistyczna, której posłowie głosowali przeciw podatkom.** Za odrzucenie podatków został Sejm zamknięty, a że w wolnej Polsce demokracja została zachwiana, zaś Sejm, wyzwany od ladacznic, rozjechał się do domu, chcą dziś panowie z jedynki odebrać ludowi przedstawicielstwo, grożą nawet zamachem stanu, a ludzie, którzy wyszli po naszych barkach do wielkich dostojeństw, bryzgają błotem na naród polski. Lecz my, wierni zadaniom demokracji, przeżyjemy tych, którzy za cenę krwi chłopa i robotnika zbierają hołdy od obszarników. My, ufni w zwycięstwo, wywalczymy sobie Polskę Robotniczo Chłopską, a do walki nas poprowadzi zawsze nam wierna **Polska Partja Socjalistyczna.**

Baczność Komitety Partyjne!

Zgromadzenia, na które Rada wojewódzka ma wysyłać referentów, winny Komitety Partyjne zwoływać w porozumieniu z sekretarjatem Rady Wojewódzkiej, względnie zawiadamiać na 8 dni przed terminem zgromadzenia.

SPRAWY EMIGRACYJNE.

—ooo—

Wykaz przedsiębiorstw okrętowych, posiadających koncesję Rządu Polskiego na przewóz emigrantów w roku 1928 oraz podstawy prawne ich działalności.

Nazwa przedsiębiorstwa.	Siedziba biur przedsiębiorstwa.
1. Koninklijke Hollandsche Lloyd (Królewsko-Holenderski Lloyd) (holenderskie)	Warszawa, Brześć n/B., Bydgoszcz, Katowice, Kowel, Lwów, Łódź, Łuck, Lublin, Stanisławów, Tarnopol, Wilno, Zamość.
2. Societa Triestina di Navigazione „Cosulich" (włoskie)	Warszawa, Kielce, Kowel, Kraków, Lublin, Lwów, Łuck, Pińsk, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol.
3. Nelson Steam Navigation Company, Ltd. (angielskie)	Warszawa, Lwów, Tarnopol
4. Nederlandsch Amerikaansche Stoomvart Maatschappy — Holland Amerika Lijn (holenderskie)	Warszawa, Lwów, Łuck, Tarnopol
5. Societa di Navigazione a Vapore „Lloyd Triestino" (włoskie)	Warszawa
6. The Royal Mail Steam Packet Company, Ltd. (angielskie)	Warszawa, Białystok, Brześć n/B., Kowel, Kraków, Lwów, Łódź, Łuck, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Wilno
7. Compagnie Generale Transatlantique (francuskie)	Warszawa, Lwów, Łuck, Tarnopol, Wilno
8. Societe Anonyme de Navigation Belge-Americane (Red Star Line) (belgijskie)	Warszawa, Kowel, Kraków, Lwów, Stanisławów, Tarnopol
9. Oceanic Steam Navigatino Company Ltd. (White Star Line) (angielskie)	jak p. 8.
10. The Cunard Steam Ship Company, Ltd. (angielskie)	jak p. 8.
11. Canadian Pacific Railway (angielskie)	Warszawa, Lwów, Tarnopol
12. Duńska Spółka Akcyjna, Wschodnio-Azjatycka Kompanja (Bałtycko-Amerykańska Linja) (duńskie)	Warszawa, Kowel, Kraków, Lwów, Równe, Tarnopol.
13. Det forenede Damskibs — Selskab, Skandinavien-Amerika Linien (duńskie)	Warszawa, Kowel, Lwów, Równe, Tarnopol
14. United States Lines (amerykańskie)	Warszawa
15. Societe Generale de Transports Maritimes a Vapeur (francuskie)	Warszawa, Brześć n/B., Kielce, Lwów, Łuck, Przemyśl, Tarnopol
16. Compagnie Francaise de Navigation a Vapeur „Chargeurs Reunis" (francuskie)	Warszawa, Kowel, Lwów, Pińsk, Stanisławów, Tarnopol, Wilno
17. Compagnie Francaise de Navigation a Vapeur (Fabre Line) (francuskie)	Warszawa
18. The Pacific Steam Navigation Company (angielskie)	Warszawa

—ooo—

Przedsiębiorstwa pomocnicze, przewożące emigrantów z portów polskich do zachodnio europejskich portów przesiadania.

19. Ellerman's Wilson Line, Ltd. (angielskie)	Warszawa
20. Angielska Spółka Akcyjna, Zjednoczona Korporacja Bałtycka (Anglo-Baltic Line) (ang.)	Warszawa
21. Compagnie Generale Transatlantique (francuskie)	Warszawa

— Tak znów straszliwą i nieodpartą ona nie jest. Pan mię przecenia...

— Jakto? O ile zrozumiałem z planów, obliczeń i modeli...

— Tak, rzeczywiście jest ona siłą niszczycielską dla tego strasznego aeroplanu, ale...

Zajął znów miejsce na fotelu i z szatańskim uśmiechem ciągnął dalej:

— ... cobyś pan powiedział, gdybym panu odkrył jeszcze jedną, bardzo dla pana pożyteczną tajemnicę: wymyśliłem dla mego aeroplanu znakomity mocny pancerz (moja tajemnica), pancerz, którego armata moja nawet zadrapać nie jest w stanie!

Jenerał schwycił się za głowę.

— Pan mię doprowadza do szaleństwa! To, co pan wyprawia, jest nikczemne, podłe i nieuczciwe!

Nieznajomy zachmurzył się.

— Panie! Nigdy nie popełniłem nic nieuczciwego. Nic pan mi zarzucić nie możesz. Czy złym jest mój aeroplan? Znakomity! A armata? Jeszcze lepsza!

— Mógłeś pan przecie przedstawić mi razem aeroplan i jego potężny pancerz!

— Po co? — odparł z zimną krwią nieznajomy. — Rozwój sztuki wojennej i sposobów prowadzenia wojny powinien odbywać się normalnie i stopniowo. Przeskoki są tu niedopuszczalne.

Jenerał i wynalazca siedzieli dłuższą chwilę w milczeniu; jenerał rozmyślał, a wynalazca palił cygaro.

Jenerał chciał znów powiedzieć, iż wolałby, aby tajemnicy pancerz był wynalazkiem kogoś innego, przypomniał sobie jednak zdanie nieznajomego o zgoleniu wąsów i zawiązaniu w inny sposób krawata, westchnął więc ciężko i rzucił:

— Ile za ten pancerz?

— Miljon.

— Weź pan pół mijona.

— Inne mocarstwo da mi dwa miljony — odparł spokojnie wynalazca.

— Mój Boże! Cóż z panem poczne? Masz pan ten miljon. Pan nas rujnuje!

Nieznajomy schował nowy czek, ścisnął dłoń jenerała i skierował się ku drzwiom.

— Panie! — zatrzymał go jenerał. — Czy jesteś pan pewnym, że pancerz pańskiego aeroplanu jest nie do przebicia?

Nieznajomy zatrzymał się.

— Pociskiem z mojej armaty? Bezwarunkowo jest nie do przebicia.

— Mogę więc być pewnym co do wytrzymałości pancerza?

— Najzupełniej... O ile, oczywiście, nie pojawią się nowe, bardziej skomplikowane pociski o wyjątkowej niszczycielskiej sile.

— A czy pojawią się takie? — zadrżał jenerał.

— Oczywiście.

— Boże wszechmocny! Kiedy!

— Już są wynalezione.

— Przez kogo?

— Przeze mnie.

— O, do dyabła!!... Czemuś pan milczał o tem?

— Nie robię z tego tajemnicy. Wszak powiadam panu, że pociski takie już wynalazłem.

Jenerał spojrzał gniewnie na wynalazcę.

— I rozumie się, zaproponuje nam pan nabycie tego wynalazku. Wszak prawda? Gdy zaś i pociski te kupimy u pana, uśmiechniesz się pan swym ohydnym uśmiechem i zaproponujesz nam kupno nowego pancerza, odpornego na działanie tych nowych pocisków. Wszak się nie mylę?

— Naturalnie — zgodził się nieznajomy.

— Sprzedawszy zaś ten pancerz za miljon, zabierzesz się pan do pracy nad nowymi, jeszcze mocniejszemi pociskami.

— Oczywiście.

Jenerał wyrwał garść włosów ze swej głowy i ryknął:

— Bodajeś zczezł, przeklęty! Wprowadziłeś nas w taki labirynt, z którego niema wyjścia, w którym państwo nasze zabłąka się, zrujnuje się i zginie. Powiedz, kim jesteś?! Powiedz swe imię, abyśmy mogli na wszystkich drogach krzyżowych z przekleństwem je ogłosić!

Nieznajomy zerwał się. Rozumna jego twarz, na której gościł przedtem chytry uśmieszek, spoważniała nagle i spochmurniała, dolna warga zatrzęsła się od oburzenia.

— Wysilaj się pan na połajanki i wyzwiska ile tylko chcesz i możesz. Nie przyczynią ci one rozumu, mnie zaś nie poniżą. Nazwiska mego nie wymienię. Gdybyś pan był jednak bardziej domyślnym, wiedziałbyś pan, iż jestem Logika wcielona, chodzący Zdrowy Rozsądek. Słabym jest umysł pański, to też nie jest on w stanie ogarnąć tego i zrozumieć, iż nie sprawia to żadnej różnicy, czy kraj na zbrojenia zrujnuje się w ciągu lat dziesiątków, czy w ciągu dziesięciu minut.

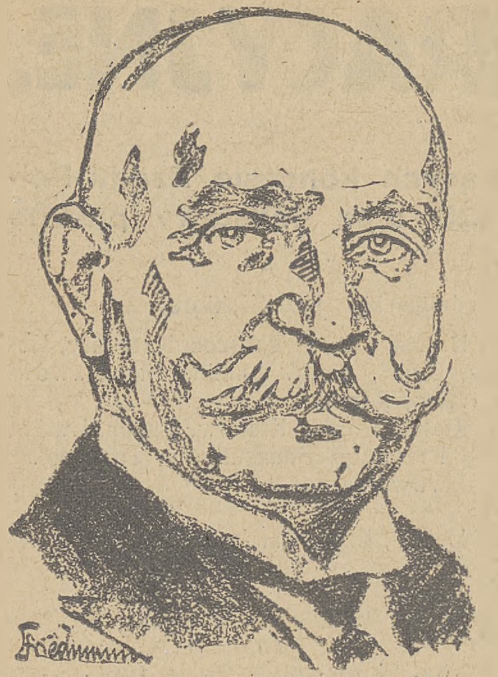
Przyszedłem do was, ja, Geniusz ludzkości, Zdrowy Rozsądek, a pan obrażasz mię wyzwiskami i gotów jesteś wypoliczkować mię. Nie mam tu nic do czynienia. Każdy trwoni swe siły i rujnuje się zgodnie ze swym temperamentem. A pan nie masz tyle odwagi i temperamentu, aby zrujnować się odrazu, szybko i pewnie.

Żegnam!!

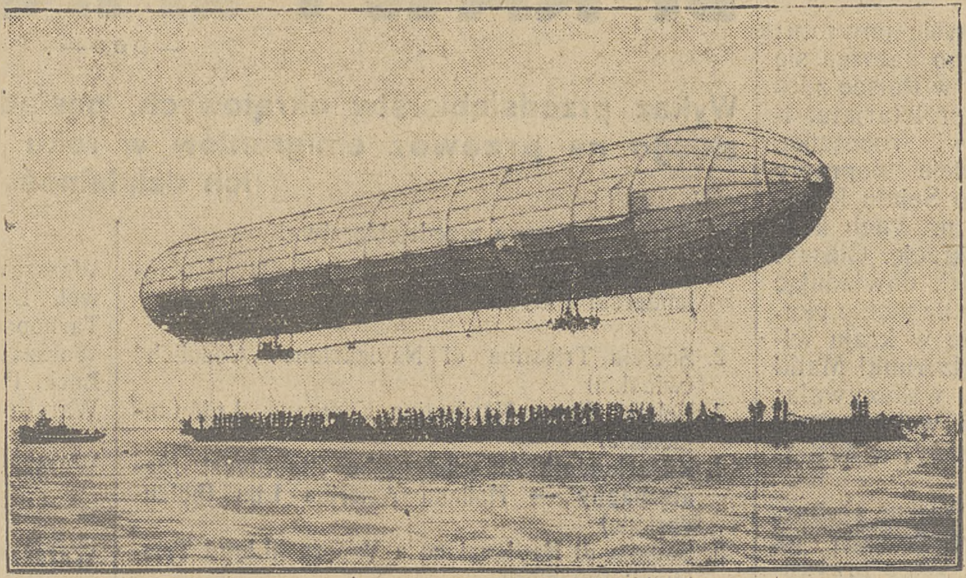
Trzasnąwszy drzwiami, nieznajomy wybiegł z gmachu ministerjum wojny mocarstwa, o którem mowa.

Przełożył: J. S.

—ooo—



90 rocznica urodzin hr. Zeppelina.



W niedzielę 8 lipca święciły Niemcy 90 rocznicę urodzin hr. Zeppelina, wynalazcy balonów sterowych od jego nazwiska zwanych Zeppelinami. Miały one wielkie zastosowanie w czasie wojny światowej, obecnie zaś nie mniejsze usługi oddają lotnictwu cywilnemu. Kto wie czy Zeppelinami nie będzie się odbywać komunikacja transatlantycka. Pierwsza nasza ilustracja przedstawia portret hr. Zeppelina, który, jak każdy wynalazca spotykał się przez czas dłuższy z kpinami kół naukowych, na drugiej ilustracji widzimy najstarszy model „Zeppelina" w czasie próbnego lotu nad jeziorem Bodeńskiem.

Z Ruchu organizacyjnego.

WIEC TOW. POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

MYŚLACOHWICE. Dnia 8 lipca br. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie, na które przybył **tow. poseł Żuławski.** Zgromadzenie zagaił tow. **Nowakowski Stanisław,** przewodniczył tow. **Kocot Stanisław,** sekretarzował tow. **Kopeć Władysław.** Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. poseł **Żuławski,** który w przeszło półtoragodzinnem przemówieniu scharakteryzował gospodarkę w państwie. Nie omieszkał również zaznajomić zebranych z wrogiem stanowiskiem posłów z jedynki wobec klasy robotniczej.

Wśród zebranych panowało oburzenie przeciw zdradzieckiej robocie jedynkarzy. Referat wygłoszony otworzył oczy wszystkim zebranym tak, że nawet najzagorzalsi jedynkarze przyznawali z oburzeniem, że zostali w błąd przez „jedynkę" wprowadzeni.

Zaznaczyć należy, że nasi domorośli rozbijacze ruchu robotniczego Czumowcy z uwagą wysłuchali referatu tow. Żuławskiego, przyznając, iż słuszność jest po jego stronie. Ale niech sobie zapamiętają, jak wielką wyrządzili sobie i innym robotnikom szkodę przez rozbijanie zebrań robotniczych przed wyborami, przez co dopomogli do zdobycia mandatu reakcjoniście z „jedynki". Klasa robotnicza tutejszej okolicy przejrzała i nie pójdzie na demagogiczne frazesy Czumy, lecz stać będzie wytrwale pod sztandarem PPS, który od dziesiątek lat jest symbolem walki klasy pracującej.

Robotnicy.

—ooo—

WIECE TOW. POSŁA NOSALA.

W dniu 8 lipca 1928 zwołano wiec publiczny obok budynku gminnego w **Podolszu.** Na wiecu tym przewodniczył obywatel **Żmudziński.** O sytuacji politycznej i gospodarczej reefrował **tow. poseł Nosal.** Po prawie 2-godzinnem przemówieniu, które wywołało wśród zgromadzonych duże zainteresowanie, a zwłaszcza o wywiadzie byłego prezesa Rady ministrów, a obecnego ministra spraw wojskowych, zgromadzeni postanowili wstępować w szeregi P. P. S. i dziękowali tow. posłowi Nosalowi za energiczne zajęcie się zatwierdzeniem zwierzchności gminnej w Podolszu, której starosta oświęcimski nie chciał zatwierdzić, a zwłaszcza nowoobranego wójta. Pan starosta chciał pomścić się na nowoobranym wójcie dlatego, że podczas wyborów nie agitował za bebechami. Tow. poseł Posal dwukrotnie zwracał się do p. starosty w tej sprawie, lecz bezskutecznie, gdyż p. starosta stwierdził, że nowoobrany wójt popełnił jakąś zbrodnię i dopiero wtenczas go zatwierdzi, jak otrzyma ze sądu zawiadomienie, że jest niewinny. Tow. poseł Nosal porozumiał się z tow. posłem Żuławskim i poczyniono kroki w Województwie krajowskiem i dopiero na polecenie Województwa p. starosta musiał wójta i zwierzchność gminną zatwierdzić. Z tego wynika, że p. starosta Zarzecki jest zagorzałym partyjnikiem i mści się na obywatelach, którzy nie słuchali jego pobożnych rad i nie agitowali za bebechami. Wkońcu zebrani przedstawili szereg spraw, jak budowa szkoły, zapor kolejowych na przejazdach i innych, które tow. poseł przyobiecał w miarę możności załatwić.

Wtym samym dniu zwołali obywatele gminy **Monowice-Przysiółki** wiec na godz. 17. Na wiecu przemawiał **tow. poseł Nosal.** Po przemówieniu, które przyjęto licznemi oklaskami, odbyła się konferencja tutejszych mieszkańców w sprawie sprzedaży realności, należących do dóbr halerowskich. Obywatele żalili się, iż cena wyznaczona przez pełnomocnika wspomnianych dóbr jest za wysoka, gdyż kazano im płacić za 1 morgę ziemi, na której wciąż jest woda, aż 135 dolarów. Tow. poseł przyobiecał zebranym zająć się tą sprawą.

Słowo -- to moc

Nie łża, gdy dzierżyć trzeba straż.
duch gniewem mieć zmroczony.
Nie łża, ludowi plwać jest w twarz,
że nie chce bić pokłony.
Nie łża — nie wolno wichrów gnać —
pożogę wznieca skra —
na nerwach pieśni czynu grać
nie łża! — nie łża! — nie łża!

Nie będziesz plół na ojce swoje,
ni braci poniewierał.
Sztandary pychy wicher drze
na nicość — strzępy — zera.
Duch wielki szlachetnością lśni.
nią czasy z posad ruszy.
Nie zdziałał nic, kto z piękna drwi,
kto gniewa się i puszy.

Duch ludzki bujnej pracy łan,
lub wszelkiej pracy kres.
Kto własnych myśli nie jest pan,
tam łany depcze bies.
A kto zgorzkniały li dlatego,
że gniewa go toń mórz,
że nie chce zajrzeć w jej kryształy,
ten się osądził już.

Więc naród dumnie patrzy w twarz,
gdy w niej wrze jad i ślina.
Nie ruszy skały grom ni wiatr,
choć dudni, grzmi, przeklina.
Jeno gdzieś w cichej tajni serc
cicha się prośba snuje:
Kto umie cenić mowy dar,
ten słów swych nie żałuje.

Karol Kornicki.

Człowiek-żaba.



Celem osiągnięcia podczas pływania większej szybkości, obmyślono obecnie aparat — przypominający żabie płetwy. Aparat ten, przymocowany do stóp ludzkich pozwala na osiągnięcie wielkiej szybkości, a zarazem umożliwia spacer po kamieniach.

Listy z kraju.

DZIĘKI INTERWENCJI TOW. POSŁA NOSALA.

Brzeszcze.

Oddawna była naszą bolączką sprawa pociągu, wyjeżdżającego z Jawiszowic o godz. 13.19. Pociąg ten bowiem nie zatrzymywał się na przystanku Brzeszcze i górnicy z okolicznych wsi musieli pieszo chodzić do pracy w kopalni Brzeszcze.

W tej sprawie zwrócił się tow. poseł Nosal do prezesa Dyrekcji kolei p. Barwicza z delegacją, składającą się z tow. Micorka i Bożka i przedstawił konieczność zatrzymywania tegoż pociągu na przystanku Brzeszcze.

P. prezes Barwicz obiecał sprawę tę przychylnie załatwić.

Co też się stało, bo od 5 lipca zatrzymuje się ten pociąg na przystanku Brzeszcze, z czego są górnicy bardzo zadowoleni i składają tą drogą serdeczne podziękowanie zarówno swemu posłowi tow. Nosalowi ,jak i p. prezesowi Barwiczowi.

Górnicy.

—ooo—

A GDZIE LITOŚĆ, KSIĘŻE PRZEWIELEBNY!

Besko (pow. Sanok).

We wsi Besko (powiat Sanok) pastuchem u księdza grecko-kat. był starzec 80-letni Teodor Kot. W tych dniach żona księdza wysłała go z krową do buhaja. W drodze krowa przewróciła starca i zgruchotała mu lewą nogę. Biedny pastuch leżał przez kilka godzin bez żadnej pomocy, a gdy wreszcie przywieźli go do księdza, żona jego zwymyślała tych chłopów i nie pozwoliła zostawić nieszczęśliwego. Wreszcie jedna sąsiadka zlitowała się nad starcem i kazała go złożyć na boisku... Trzeba jednak było nogę złożyć i zastępca wójta poszedł do księdza po parę złotych na furmankę. Spotkało go znów ładne przyjęcie ze strony żony księdza! Tak samo obeszła się ona z policjantem gminnym!

Wreszcie gdy nogę kalece złożyli, wożono go po całej wsi, i wreszcie zawieźli do jednego z gospodarzy, zostawili w stodole na boisku i tam dotychczas pozostaje...

Czy takie postępowanie można nazwać chrześcijańskiem?

Przecież stary ten pastuch, pracując przez tyle lat u księdza, zasłużył sobie na to, by mu w chwili nieszczęścia dali pomoc?

Widząc to wszyscy świadomi ludzie — robotnicy i małorolni, muszą żądać **ubezpieczenia na starość w mieście i na wsi!**

—o—

ROZCZAROWANIE PO WYBORACH.

Dęblin (powiat Dąbrowa.

Od dawna zbieram się już napisać, jak to było w naszej gminie z wyborami. Zdawało mi się, że będziemy mieli tutaj około 70 głosów, ale 3 marca był ostatni wiec i nastąpiło gwałtowne rozbicie. Ludzie mnie zaczęli popychać, że ja chcę wiarę z kościołów wyrzucić, bo do tego socjaliści dążą! Stąd też w całej okolicy, to jest w czterech gmi-

Do Komitetów Powiatowych PPS.

Wzywa się wszystkie Komitety powiatowe, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 29 lipca b. r. przesłały Radzie Wojewódzkiej P. P. S. odpowiedzi na kwestjonarjusze.

Rada Wojew .P. P. S. w Krakowie.

nach, padło na dwójkę tylko sześć głosów. Po wyborach cierpiałem straszne pośmiewisko i dokuczania ze strony chłopów i nawet księży i gospodarze nie dadzą mi zarobić nawet na kawałek chleba. Bolesne mi to jest bardzo, bo dziś tym biednym ludziom otwarły się już oczy. Piastowcy i jedynka obiecywali, że którzy będą na nich głosować, pojadą do Niemiec. Wiadomo dobrze, że naród dziś biedny, tylko potrzebuje pracy i chleba szuka, bo nastąpiły bardzo krytyczne czasy i tylko panom teraz dobrze się powodzi. Obiecywali złote góry, a pozostał tylko padół płaczu i dzisiaj ludzie przyznali mi całą prawdę i mówią, **że tylko jedna partja socjalistyczna jest sprawiedliwa**, a pozatem cygaństwo i tyle. Jeden z tych, co u nas głosowali na jedynkę, pojechał do Krakowa do tych posłów jedynkowych, aby ludziom wyrobili kontrakt, to wyciągnęli jedynkarze pieniądze od tego biednego narodu, zabrali 500 złotych — co ich nic nie kosztowało — a kontraktu niema! W ten sposób się zaopiekował rząd tym biednym narodem, że niejeden nie ma dachu nad głową i kawałka chleba. Śmiali się ze mnie: co ci socjaliści dadzą? Teraz im rząd dał... Wasz.

—ooo—

TAKIEGO MAMY WÓJTA!

Słotwina-Brzezowiec (powiat Brzesko.

Wójt nasz, Franciszek Żurek, zachowuje się jak dyktator, to też ludność gminy ma już dość jego rządów. Przed wyborami do Sejmu i Senatu zażądał na radzie gminnej od radnych, aby tak jak pod przysięgą głosowali i agitowali w całej gminie za baronem Götzem Okocimskim, jako za wielkim dobrodziejem powiatu brzeskiego. W dniach wyborów do Sejmu i Senatu wójt sam chodził po drodze, agitował i rozdawał kartki do głosowania przed lokalem wyborczym. Wszystkie stanowiska zagarnął Żurek w swe ręce, a żadnego należycie nie wykonuje. I tak w ochotniczej straży ogniowej był prezesem, sekretarzem, skarbnikiem i komisją rewizyjną w jednej osobie. To też obywatele gminy, widząc opłakane skutki gospodarki wójta w straży ogniowej, na walnem zebraniu usunęli go całkowicie z tych stanowisk. Dalej wkręcił się Żurek do zarządu Kasy Stefczyka, jako przewodniczący komisji rewizyjnej, ale przez dwa lata nie przeprowadził ani jednego szkontrum Kasy, przez co patronat uważa komisję za nieczynną i utrudnia pożyczki. Jest też członkiem Komitetu rodzicielskiego, którym się wcale nie interesuje. Został mianowany członkiem Zarządu powiatowego, jako rzeczoznawca rolnictwa, a tymczasem w Ameryce, skąd przybył, trudnił się zawodem kucharskim (co mu zresztą ujmy nie przynosi). W dziwny jakiś sposób wszedł także do komitetu parafjalnego w Brzesku, a wybrany został aż... 13 głosami. Wymierzał i ściągał nieprawnie z obywateli kary za asekurację ogniową za rok 1927, aż na żądanie 45 poszkodowanych obywateli częściowo kazał oddać rzeczy zasekwestrowane, a częściowo wpisał je na dochód gminy. Robi fałszywe doniesienia do władz na obywateli, aby się ich pozbyć, np. zarzuca ludziom najspokojniejszym, że są komunistami. Gdy się kto stara o wyjazd do Niemiec, albo do Danji, lub o pracę na Nowym Chorzowie, odsyła go do dwójki, do Ciołkosza, nie przestawiając wcale ludzi do starostwa, jako bezrobotnych i bezrobotnych.

Takiego to mamy wójta!

O chorobach zakaźnych.

Co to są choroby zakaźne i jak im należy zapobiegać.

(Dokończenie)

Szankier miękki (wrzód miękki).

Jest to choroba weneryczna, zupełnie samoistna, która nic wspólnego nie ma z szankrem twardym, czyli pierwszym objawem syfilisu.

W kilka dni (2—33 po stosunku występują na miejscu zakażenia małe owrzodzenia bardzo bolesne. Przy odpowiednim leczeniu szybko się goją, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów, ani skutków.

Komplikacja jaka może nastąpić przy tej chorobie — to zapalenie gruczołów pachwinowych, które niekiedy tworzą bolesny ropień, t. zw. **Bubo.** Jednak i w tym wypadku doprowadzić można racjonalnem leczeniem do likwidacji całego procesu chorobowego. W wyjątkowych tylko razach Bubo trzeba przeciąć, aby dać ujście ropie a wówczas wszystko się goi szybko.

Może się jednak zdarzyć równocześnie zarażenie miękkim szankrem i syfilisem, a ponieważ po 2—3 dniach występuje miękki, a po 3-ch tygodniach — w tem samem miejscu — twardy szankier, przeto niektórzy sądzą, że miękki szankier przeszedł w twardy. Tak jednak nie jest.

Szankier miękki po wyleczeniu nie grozi żadnemi konsekwencjami choremu, ani jego otoczeniu i na potomstwo nie przenosi się.

Wskazówki ogólne dla chorych wenerycznie.

1. Natychmiast po ujawnieniu choroby należy zasięgnąć porady lekarza-specjalisty i poddać się leczeniu, albowiem świeża, nie zaniedbana choroba weneryczna łatwo daje się wyleczyć.
2. Ręce należy skrupulatnie obmywać po każdem zetknięciu ich z chorem częściami płciowemi, które też parę razy dziennie należy obmywać.
3. Baczną uwagę trzeba zwracać na oczy. Przeniesienie zarazków na oczy grozi ślepotą.
4. Nie wolno używać wspólnej gąbki, ręcznika, naczynia nocnego, by tą drogą nie zarazić zdrowych domowników.
5. Chory powinien spać oddzielnie — sam; ani pościeli jego, ani bielizny pościelowej nie wolno używać innej osobie.
6. Przez cały czas choroby należy bezwzględnie unikać napojów wyskokowych, nadmiernych wysiłków fizycznych i umysłowych oraz stosunków płciowych.
7. Osoby, które przebyły jakąkolwiek chorobę weneryczną nie powinny wstępować w związki małżeńskie, póki lekarz nie zapewni ich, że są zupełnie zdrowe.

Zapobieganie stanowi istotną i główną część programu walki z chorobami wenerycznemi i dzieli się na zapobieganie: 1) osobiste i 2 społeczne. Oczywiście, że **leczenie, zwłaszcza masowe** (w kasach chorych i ambulatorjach miejskich) **ma również ogromne znaczenie zapobiegawcze**, gdyż leczony człowiek przestaje zarażać swe otoczenie, jednak celem hygjeny społecznej, a nawet wogóle medycyny, będzie **zapobieganie a nie leczenie.** Jest to jednak program dalekiej jeszcze przyszłości. Tymczasem musimy myśleć o skutecznych środkach zapobiegawczych, przedewszystkiem osobistych. Krótko mówiąc, powstaje pytanie: czy i jak uchronić się można od zarażenia się chorobą weneryczną?

Rzecz oczywista, że najprostszym i najpewniejszym środkiem zapobiegawczym byłaby **zupełna wstrzemięźliwość** od stosunków płciowych, aż do zawarcia związku małżeńskiego. Nie jest to rzeczą niemożliwą, ani też szkodliwą, jak to mylnie sądzi młodzież męska w wieku dojrzałym. **Wstrzemięźliwość płciowa jeszcze nikomu nie zaszkodziła**, a raczej przeciwnie — nadużycia płciowe przynoszą ze sobą zawsze smutne konsekwencje. Zdajemy sobie jednak sprawę, iż rada nasza w tym kierunku byłaby przysłowiowym głosem „wołającego na puszczy", przeto przechodzimy do środków takich, które — — — — —? ? ? czp

Otóż w pierwszym rzędzie należy tu wymienić **bezwarunkową czystość ciała** jak jednej, tak i drugiej strony. Kto dba i lubi czystość, ten przedewszystkiem nie pozwoli sobie na stosunek płciowy z osobą brudną i tem samem uniknie nieraz zarażenia. **Czystość ciała oznacza tu często zdrowie.**

Poza tem utrzymywanie w bezwarunkowej czystości części płciowych pozwala nam uniknąć tak częstych stanów zapalnych tych organów (n. p. napletka u mężczyzn), spowodowanych brakiem pielęgnacji ciała. Te stany zapalne przyczyniają się właśnie do zarażenia się chorobą weneryczną (specjalnie dotyczy to syfilisu).

Jak wielkiem jest znaczenie napletka w zarażeniu syfilisem dowodzi tego najlepiej fakt stwierdzony naukową statystyką francuskich autorów, że narody obrzezane, to jest pozbawione napletka (żydzi, muzułmanie) chorują znacznie mniej na syfilis (pięciokrotnie) niż nieobrzezane. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że **przez zdrową i czystą skórę zarazki syfilityczne dostać się do organizmu nie mogą**, a przez chorą, w stanie zapalnym, obfitującą w ranki i szczeliny skórę, z łatwością wtargnąć są w stanie.

Drugim, ogromnie ważnym czynnikiem zapobiegawczym jest trzeźwość. Jest rzeczą stwierdzoną, **że znaczna większość ludzi zaraża się po pijanemu.** Dzieje się to dlatego, że człowiek pijany zatraca zmysł krytyczny, zapomina o niebezpieczeństwie i nie stosuje zwykle nawet najprostszych środków ostrożności, dyktowanych przez rozum nie otumaniony wódką. Poza tem alkohol silnie podnieca zmysłowo, rzucając „wstawionego" w objęcia pierwszej lepszej prostytutki.

Przechodząc teraz zkolei do specjalnych środków ochronnych, wymienić musimy na pierwszem miejscu t. zw. kondon. **Jest to środek bezwzględnie najlepszy i najpewniejszy** (oczywiście tylko w najlepszym gatunku, gdyż w razie pęknięcia chybia on celu). Dobry kondon chroni od wszystkich chorób wenerycznych i od niepożądanej ciąży. Należy się tylko umiejętnie z nim obchodzić, nie nosić stale przy sobie przez długi czas, gdyż od tego niszczy się on zupełnie i w razie użycia pęka, jak to się zwykle dzieje ze zleżałą gumą. Poza tem należy przy zdejmowaniu zachować ostrożność, aby ewentualne zarazki z zewnętrznej jego strony nie przedostały się do cewki.

Drugim, specjalnym **środkiem zapobiegawczym jest wkraplanie silnych roztworów protargolu (10%)** krótko po akcie płciowym, do cewki moczowej w celu zabicia ewentualnych gonokoków tryprowych. Przed tym zastrzykiem trzeba bezwarunkowo oddać mocz. Środek ten nie jest jednak tak pewnym, jak kondon, gdyż mimo tego zabiegu obserwowano już nieraz zarażenie się tryprem.

Środek ten uchronić tylko może przed rzeżączką (tryprem), natomiast nie ma on żadnego znaczenia przy syfilisie. Tu stosują najrozmaitsze maście przed i po akcie płciowym, jednak tak samo z wątpliwym skutkiem.

U nas w kraju, jak również i zagranicą urządzono specjalne **stacje zapobiegawcze** czynne przez całą dobę, gdzie każdy zgłaszający się otrzymuje bezpłatnie tego rodzaju środki. Działanie tych środków nie jest jednak absolutnie pewnem, ale jeżeli się niema żadnych środków ochronnych, należy bezwzględnie udać się po odbyciu stosunku na stację zapobiegawczą (patrz stronica 22).

Wreszcie wspomnieć należy o często stosowanych, a najmniej skutecznych **obmywaniach części płciowych po stosunku rozmaitemi środkami dezynfekcyjnemi**, jak sublimat, kali hypermangan, etc. Należałoby je raczej stosować przed aktem i to **wartość tego rodzaju zapobieżenia jest niepewna.**

Z tego wszystkie widzimy, że arsenał naszych środków zapobiegawczych jest niewielki, gdyż mamy zaledwie ich tylko trzy: 1) kondon, 2) wkraplanie protargolu i 3) smarowanie maścią kalomelową. Z nich najpewniejszym jest tylko pierwszy, a pozostałe mają wartość względną. Co się tyczy profilaktyki społecznej (ogólnej), to do niej należą przedewszystkiem odczyty, propaganda, broszury popularne, kina oświatowe, słowem wszystkie te środki, któremi operuje zazwyczaj higiena socjalna, a które przyczyniają się do uświadomienia mas o niebezpieczeństwie chorób wenerycznych, wraz ze wskazaniem, jak uchronić się przed temi chorobami.

Na dachu domu



Na dachu dużego domu handlowego w Akron (St. Zjednoczone) wylądował przed paru dniami mały balon sterowy. Właściciel jego miał załatwić w magazynie jakiś mały sprawunek. Jak widać komunikacja powietrzna zaczęła robić nawet samochodom groźną konkurencję.

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 13 lipca 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·——·—
Pszenica targowa	53·——54·—
Żyto dworskie	52·——53·—
Żyto targowe	47·——48·—
Jęczmień na krupy	45·——46·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	48·——49·—
Owies targowy	47·——48·—
Kminek krajowy	—·——·—
Mąka pszenna 45% gł.	84·——86·—
Mąka pszenna grysikowa	86·——88·—
Mąka pszenna 50%	83·——84·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	80·——81·—
Mąka pszenna grysik.	84·——85·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	70·——71·—
Otręby żytnie	30·——30·50
Otręby pszenne	29·——29·50
Pęcak	58·——59·—
Siekanka	58·——59·—
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz.	58·——62·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	—·——·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	—·——·—
Siano słodkie	18·——20·—
Siano średnie	14·——16·—
Siano kwaśne	12·——13·—
Koniczyna pastewna	20·——22·—
Słoma długa	—·——·—

—ooo—

Zadania w dziedzinie scalania gruntów.

W roku 1927 prowadzono w Polsce prace komasacyjne w 2458 wsiach o 162.825 gospodarstwach na ogólnym obszarze 1.182.978 ha. Należyte prowadzenie prac scaleniowych wymaga powiększenia gospodarstw karłowatych, tych mianowicie, których właściciele zmuszeni są utrzymywać się jedynie z posiadanego gospodarstwa rolnego. Zadania, jakie dziś stoją przed urzędami ziemskiemi w dziedzinie scalenia, nie dadzą się dokładnie określić. Niedokładne dane uzyskane przy spisie ludności z 30 września 1921 r. wskazywałyby, że na ogólną liczbę 3.233.051 gospodarstw drobnych i średnich do 50 ha, szachownica obejmowała 46,8% tych gospodarstw. — Przed odzyskaniem niepodległości rządy zaborcze scaliły przeszło dwa miljony ha, z tego w byłym zaborze pruskim około półtora miljona. Urzędy ziemskie polskie przez dziewięć lat scaliły około 630 tysięcy ha. Nie dokonano dotąd komasacji na terenie byłej Kongresówki i ziem wschodnich na obszarze przeszło siedm i pół miljona ha. Jeżeli urzędy ziemskie potrafią nadal rocznie scalać 350 tys. ha, to scalenie na tym terenie można będzie zakończyć w ciągu dwudziestu lat. W Małopolsce stanu szachownicy nie stwierdzono dotąd dokładnie. Polskie prace scaleniowe są tam dopiero w zaczątku. Jednak wyniki roku ubiegłego pozwalają przypuszczać, że o ile połączy się tam problem komasacyjny z problemem emigracyjnym, o ile uda się rozwiązać sprawę połonin i pastwisk górskich oraz pastwisk gminnych, wreszcie jeżeli przez regulację rzek i potoków górskich umożliwi się w Małopolsce meljoracje we wsiach scalonych, to problem komasacyjny i w tej dzielnicy będzie mógł być pomyślnie rozwiązany. Jednak w tych południowych dzielnicach gospodarka ziemią musi być niesłychanie oszczędną a ziemi parcelowanej powinno się przedewszystkiem używać na uzupełnienie gospodarstw karłowatych przy scalaniu.

Koniecznością jest zorganizowanie przez Ministerstwo reform rolnych opieki agronomicznej nad scalonymi gospodarstwami. Ministerstwo przystępuje do tego zadania w roku bieżącym.

—o—

SPRAWA UWŁASZCZENIA WIELOLETNICH DZIERŻAWCÓW.

Wiadomo, że na obszarze całej Rzeczypospolitej wszyscy wieloletni dzierżawcy zagrożeni są wyrzuceniem. Na tym tle dochodzi ciągle do konfliktów, gdyż dzierżawcy w obliczu nędzy, która im grozi, są zdecydowani na wszystko. Ostatnio mieszkańcy majątku państwowego w Trynopolu zwrócili się do BBWR, który niby to zajął się ich sprawą. Naturalnie skutki tego orędownictwa były żadne, albowiem ci — **którzy w Sejmie głosowali przeciw ludowi, nigdy w jego obronie naprawdę nie staną.**

KRONIKA.

LIPIEC

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
22 N.	Marji Magdaleny	3 42	19 44
23 P.	Apolinarego bm., Teofila	3 43	19 43
24 W.	Bł. Kunegundy p. Król. Polski	3 44	19 42
25 Ś.	Jakóba Apostoła	3 45	19 40
26 C.	Anny, matki NMP.	3 47	19 39
27 P.	† Natalji m., Pantaleona	3 48	19 38
28 S.	Inocentego i Wiktora pp. mm.	3 50	19 36

—ooo—

PODZIĘKOWANIE.

Serdeczne dzięki składam p. **Petryli** w Grybowie za doradę, pomoc i starania o usunięcie mej krzywdy, gdyż miałem zapłacić niesłusznie 120 złotych. W mojej rozpaczy znalazłem sprawiedliwość i miłosierdzie u p. Petryli, a za jego pomoc dzięki mu składam i szacunek oddaję. Stokrotne dzięki składam także p. adwokatowi drowi **Dohnalkowi** w Nowym Sączu, obrońcy memu, który za nami mądrze i sumiennie przed sądem się wstawił. Teraz przejrzałem na oczy, kto co może i do kogo i za kim nam iść i sprawiedliwości szukać. Panom Petryli i drowi Dohnalkowi największy, jak tylko mogę szacunek składam.

Franciszek Stec, Konclowa.

—ooo—

JAK SOCJALISTYCZNY MAGISTRAT DBA O DZIECI! W tych dniach otwarto na wielką skalę zakrojone półkolonje dla dzieci w wieku szkolnym w Łodzi. W Parku 3 Maja roi się od dzieci, które tam przebywają od godz. 8-mej rano do 4-ej popołudniu. Dzieci otrzymują tam bezpłatnie śniadanie, obiad i podwieczorek. W tym roku skorzysta z półkolonji około 4500 dzieci.

STRAJK PILOTÓW KOMUNIKACYJNYCH. — Parę dni temu wybuchł strajk pilotów polskiej linji lotniczej „Aerolot". Piloci żądali podwyżki 30%. Towarzystwo „Aerolot" zaproponowało 15% podwyżkę. Jednak lotnicy, dzięki swojej solidarności i zdecydowanej postawie, zwyciężyli i uzyskali całą podwyżkę.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NIE WYJEDZIE NA WYPOCZYNEK. Jak nam donoszą z Warszawy podróż Marszałka Piłsudskiego do Rumunji na wypoczynek, została zaniechana z powodu ważnych przyczyn polityki zagranicznej szczególnie odnośnie do Litwy (z którą rokowania zostały ostatnio zerwane).

Wiadomości ze świata.

KARTY CHLEBOWE W BOLSZEWJI. W Bolszewji z powodu wielkiego nieurodzaju i katastrofy głodowej, zakupiły Sowiety wielkie partje zboża w ilości dwustu tysięcy tonn. Wprowadzono tam zarazem system kartkowy na chleb, tak jak u nas podczas wojny.

209 OFIAR KATASTROFY OKRĘTOWEJ. — Santiago, 10 lipca (PAT). Komunikat urzędowy donosi o rozbiciu wielkiego parowca „Augamos" i zatonięciu 209 ludzi. 6 zdołano uratować.

OLBRZYMIE UPAŁY W ST. ZJEDNOCZONYCH. Z Nowego Jorku donoszą, że panują tam olbrzymie upały tak, że zdarzają się liczne wypadki śmierci, z powodu porażenia. W Chicago pewna młoda dziewczyna ugrzęzła w roztopionym od żaru słońca asfalcie (którym wyłożone są tam ulice) w środku ulicy i to tak, że nie mogła się sama o własnych siłach wydostać!

Rozmaitości.

CI, CO MAJĄ ZADUŻO PIENIĘDZY. Miljonerki amerykańskie i damy z półświatka mają w Nowym Jorku „gabinet upiększania" dla swoich kotów i psów! Oto cennik za tę psią i kocią „kulturę": shampo dla psa 4 dol., manicure 3 dol., promienie fioletowe 10 dol., „redukowanie" zbyt spasionych psów 50 dol., fryzura stała 15 dol. W tym samym stosunku idą dalej ceny za rozmaite modne strzyżenie psów i kotów. „Parlor" cieszy się wielkiem wzięciem, bo magnatki amerykańskie nie żałują pieniędzy na swoich czworonożnych pieszczochów.

Tysiące rodzin górniczych żyje w nieludzkich warunkach i przymiera od roku z głodu i niedostatku na terenie strejku w Pensylwanji, Ohio i Zach. Virginji... A rozmaici nasi „społecznicy" wyrzucają socjalistom ich „partyjnictwo" i dzielenie społeczeństwa na klasy...

Kropidło.

W SĄDZIE.

— Podsądny, dlaczego zamiast naczyń szklannych, przesyłałeś koleją paki z gruzem i cegłą?

— Pan sędzia wybaczy, ale uczyniłem to z obawy, aby się szkło w drodze nie potłukło.

—ooo—

W SZKOLE ŻYDOWSKIEJ.

— Mojsie, ile jest gatunków zwierząt?

— Trzy: mięsożerne, trawożerne i koszerne.

—ooo—

ZA PÓŹNO.

Jestem agentem od ubezpieczeń, może pan pozwoli, abym go zaasekurował od nieszczęśliwego wypadku?

— Trafiasz pan za późno, ja się już ożeniłem.

— Mój panie, wyzywam pana na pojedynek, spojrzałeś na mnie tak krzywo!

Ależ na miłość Boską, panie! — tłomaczy się zaczepiony — przepraszam, ja już od urodzenia tak patrzę.

— No to w takim razie wyzywam na pojedynek pańskiego ojca!

—o—

DOBRA PANIUSIA.

Służąca. Łaskawa pani poszukuje służącej?

Pani: Niestety, przed chwilą zgodziłam już służącą. Proszę się pofatygować jutro.

—ooo—

W SĄDZIE.

Sędzia: Czy jest pan gotów cofnąć obelżywe słowa, wypowiedziane pod adresem powoda?

Oskarżony: O cofnięciu nie może być mowy. Ale mogę je zamienić na inne.

—o—

PAN GENERAŁ.

Jedno z angielskich pism opowiada: „Jeden z najnowszych rozkazów do armji angielskiej zabierania psów na rewje wojskowe. Podobno to zarządzenie ma swe źródło w tem, że niedawno podczas parady pies skoczył na generała i polizał mu rękę. Zwierzę powinno było wiedzieć, że do tego upoważnieni są tylko wyżsi oficerowie".

—ooo—

AMERYKAŃSKI DOWCIP.

Koło kościoła przechodzi dwóch chłopaków i z ciekawością ogląda Dom Boży. Wtedy jeden z nich zauważył, że wieża kościelna jest zaopatrzona w trzy tarcze zegarowe.

Zdziwiony, pyta swojego kolegę: „Dlaczego są aż trzy tarcze zegarowe!"

„Pieronie głupi. Przecież gdyby był jeden zegar, to drugi człowiek musiałby czekać, gdybyś się ty anipierw patrzył".

—o—

SZYLD.

W pewnem mieście był kupiec, który na szyldzie miał napis: „Pod dwiema małpami". Razu pewnego wchodzi do sklepu prowincjonalista i zbliżywszy się do właściciela, pyta uprzejmie:

— Proszę pana, chciałbym się widzieć z pańskim wspólnikiem.

— Panie, ja nie mam wspólnika, ja jestem sam właścicielem sklepu.

— Aha! to pan jesteś sam. Dlaczegóż to więc na znaku napisano: „Pod dwiema małpami"?

—ooo—

NIEOSTROŻNY.

Sędzia: Kradnąc ze sklepu towar, zostawił pan przytem pugilares z pieniędzmi.

Oskarżony: Poco wspominać, panie sędzio, już ja się od żony dość nasłuchałem za to.

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpow.: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarz. **H. Schiffa.**